

Przedpłata na „Gaz. Nar.” wynosi:

abonament	we Lwowie na prowincji za granicą
kwartał	1 zł. 50 ct. 2 zł.
połrocznie	4 zł. 50 ct. 6 zł. 7 zł. 50 ct.
rocznie	9 zł. 12 zł. 15 zł.

Dotacje prywatne, jakoteż o zaręczynach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uroczystości, doniesienia o zgonach, o znalezionych przedmiotach i t. d. przyjmują się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincji o godzinie 7 wieczorem.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro
otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep)
otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerw.

Gal. Kasa oszczędności.

Lwów dnia 28 stycznia.

Przed dziesięciu dniami skutkiem pokrzyjki prowadzonej od dłuższego czasu żydowskiej agitacji, wybuchła naraz wśród żydów panika co do bezpieczeństwa słożeń w kasie oszczędności pieniędzy na książeczki wkładowe. Tłumy żydów z prowincji i miasta zgłosiły się po odbiór swych wkładek a na pytanie: dla czego to czynią, odpowiedzieli, iż krąży wieść, jakoby kasa oszczędności straciła milion złr. skutkiem zaskontowania weksli, które następnie okazały się fałszywymi czy też przedsiębiorstw, które rada dzień popadła w niewypłacalność. Rozumni osłowiek wie, iż jest to wprost niemożliwe — a gdyby nawet w swym pesymizmie przypuścił, iż istotnie kasa oszczędności milion straciła, to jeszcze przyszedłoby do przekonania, że przez to nikt z mających oszczędności w kasie nie byłby na stracie należny, kasa oszczędności posiada bowiem własnego majątku w funduszu rezerwowym 4 miliony, mające służyć na pokrycie ewentualnych strat. Tłumowi jednak, zwłaszcza żydowskiemu, agitacja w kierunku odbierania wkładek podnieconemu, nikt tego nie wytłumaczył. Postanowiono tedy wypłać wkładek uspokoić podbudzoną obawę.

Mimo atoli, że od dni dziesięciu kasa oszczędności zwróciła już ulokowanych w niej na książeczkach blisko trzy miliony złotych, odbieranie wkładek trwa dalej i mierz się ta akcja, jakby jakaś zaraza, dzięki której coraz no tym puszczającym w kurs pogłoskom. Wczoraj puszczono znów wśród żydów świeżą wieść, iż dyrektora propinacji na żądanie zmiany kasyjczy dzierżawnych, złotych w książeczkach oszczędności. Wieść ta poruszyła tedy propinatorów, którzy szerzą ją po wsiach, nawet chłopów do odbierania wkładek nakłaniają. Wdzieliśmy dziś kilka grup chłopów, którzy nam wyjaśnili, iż „świadczeni” przysłał ich dla odebrania pieniędzy oszczędności.

Skoro więc wypłacenie w ciągu dni dziesięciu prawie trzech milionów złotych nie mogło uspokoić nieuzasadnionego niezumu tylko agitacji żydowskiej podbudzonego popłochu — i dalej trwa masowe wycofywanie wkładek i szerzenie coraz nowych bezmyślnych wieści, mających na celu podtrzymanie owej gorączki, to potrzeba temu w inny sposób zaradzić.

W książeczkach wkładowych gal. Kasy oszczędności znajdujemy następujące przepisy:

„5. Statuta kasy dozwala jej żądać od zgłaszających się stron poprzedniego wypowiadania, którego osas oznaczony jest stosownie do wielkości kwoty, mianowicie: do kwoty 100 zł. włącznie, wypłaca kasa natychmiast, zaś od kwoty wyżej 100 do 200 zł. strona ma wypowiedzieć na 3 dni, od wyżej 200 do 500 zł. na dni 15, od 500 do 1000 zł. na dni 30, od wyżej 1000 zł. na dni 60.

„6. W zwykłym biegu rzeczy, gdy kasa od stron nie żąda wypowiedzenia, lecz należytość z książeczek niezwłocznie za ich zgłoszeniem się wypłaca, potrąca sobie z tej należytości eskont według stopy jeden od sta rocznie i oblicza takowy stosownie do wymaganego okresu wypowiedzenia i tak: eskont od 100 zł. na termin wypowiedzenia 3 dni wynosi 3 ct. na termin wypowiedzenia 15 dni wynosi 4 ct. na termin wypowiedzenia 30 dni wynosi 8 ct. a na termin wypowiedzenia 60 dni wynosi 17 ct. Zwrotu kwot z kapitału 200 zł. przewyżającego można żądać tylko od ośmiu do ośmiu dni.

„7. Żądaną kwotę wypowiedzieć można ustnie lub pisemnie. W obu wypadkach książeczka musi być przedłożona kasie oszczędności i wypowiedzenie powinno w niej być przez likwidatora kasy zanotowane.

Namiestnik hr. Piniński słusznie oceniając gal. Kasę oszczędności nie jako zwykłą, jaką instytucją finansową, ale jako instytucję istotnie wysoce dla kraju ważną i pożyteczną — postanowił istniejącą gorączkę zatamować, polecając jej dyrektora *sapientia* wypłat bez poprzedniego wypowiedzenia.

Odnosny rękrypt brzmi: L. 910/pr. Do szanownej dyrektora gal. Kasy oszczędności we Lwowie Z codziennych sprawozdań przedkładanych przez dyrektora z ruchu wkładek i wypłat przekonałem się, że dyrektora wbrew postanowieniu § 24 statutu wypłaca wszystkie żądane kwoty doraznie bez wypowiedzenia. — Ponieważ taka dorazna wypłata wkładek w każdej wysokości połączona jest ze stratą dla zakładu i nie da się uprzedzić, przeto polecam dyrektora, ażeby do powołanego powyżej postanowienia statutu zechciała się zastosować. Lwów dnia 26 stycznia 1899. Piniński.

Dyrektora Kasy oszczędności zniwolała powyższemu rękryptem prezydium namiestnictwa, ogłasza: „W myśl rękryptu wysokiego ok. namiestnictwa dyrektora postępować będzie przy wypłatach kapitałów wkładowych poczynawszy od 30 stycznia 1899, ściśle według § 24 statutu, którego postanowienia zawiera każda książeczka wkładowa na stronie 2-giej i 3-ciej.”

Od poniedziałku tedy, kto zechce wycofać więcej aniżeli 100 zł. z każdej książeczki, będzie musiał stosownie do wysokości żądanej kwoty, dokonać wypowiedzenia na dni 3, 15, 30 lub 60.

Być może, że dla niektórych będzie to zarządzenie niewygodnym, jak dla kupców lub przedsiębiorców, którzy samiast na rachunek bieżący składają pieniądze, czynili to za pomocą książeczek oszczędności. Nie wątpimy atoli, że w poszczególnych wypadkach dyrektora Kasy oszczędności im za potrącenie eskontu bez wypowiedzenia poprzedniego wypłaci i większe sumy, o ile będzie przekonana, że odbiór następuje nie z powodu nieuzasadnionego popłochu, ale ze względu na potrzebę interesu.

Po wsiach inteligencja powinna tłumaczyć ludziami, iż ani żdźbła niebezpieczeń-

stwa nie ma i że wycofywanie wkładek Kasy oszczędności w chwili obecnej jest wprost szkodą, nie samej tylko tej instytucji, ale krajowi całemu wyrządzaną. Wiadomo, że wszystkie chrześcijańskie instytucje finansowe po prowincji żyją funduszami Kasy oszczędności — w chwili gdyby ta kredytu im, względnie reeskontu weksli odmówić była zmuszoną, nie zdołałyby się rozwijać i spełniać usług społecznych. Natomiast atoli rozwinięły się żydowskie banki, uprawiające lichwę, pod nadzorem Związku towarzystw życzliwych nieustająco — a o ile dotychczas zbadać można było, znaczna część pieniędzy przez żydów z Kasy oszczędności wyjętych, przechodzi właśnie do tych banków na szkodę kraju i ludności chrześcijańskiej.

Język urzędowy.

Lwów 28 stycznia.

Posel do Rady państwa z m. Lwowa i profesor uniwersytetu dr. Leonard Pięta napisał obszerny wywód w sprawie języka urzędowego w Galicji, ogłoszony przez *Dieu*, pol. Pomijając polemizację część artykułu tego, przytoczamy to co samej rzeczy dotyczy.

Chcę omówić jedną ze spraw krajowych — pisze dr. Leonard Pięta — a to sprawę języka urzędowego, ponieważ w tej sprawie tak w publicystyce krajowej, jak nawet w sejmie widzę brak dokładniejszych informacji. Panuję jakaś niejasność pod względem prawnego i faktycznego stanu tej sprawy, i o tem, czego mamy żądać, i kto i od kogo ma żądać.

Są w kraju naszym o. k. urzędy władze i zarządy, które dotąd posługują się językiem niemieckim jako urzędowym, tak w służbie wewnętrznej, jak w korespondencji. Żądają podchodzić? Przed wydaniem przez o. k. ministerstwo rozporządzenia językowego z dnia 5 czerwca 1869 l. 2354 (dz. u. kraj. nr. 24) na mocy najwyższego postanowienia z dnia 4 czerwca 1869, był u nas język niemiecki w całej pełni obowiązujący tak w służbie wewnętrznej, jak w korespondencyach o. k. władz i urzędów. Tę samą sprawę nie uchyliło pominięte rozporządzenie w całości, lecz zmieniło go tylko częściowo na korzyść języka polskiego. Już w samym wstępie powiedzianem jest w tem rozporządzeniu, że wydaje się go w celu częściowej zmiany obowiązujących przepisów co do języka urzędowego w służbie wewnętrznej i w korespondencji z innymi urzędami i władzami. Tak daleko te zmiany nie sięgają, poza ich granicami pozostały zatem dawniejsze przepisy o języku niemieckim, jako urzędowym, w mocy obowiązującej. W szczególności postanowienie przytoczone rozporządzenie w § 2 co do prokuratury państwowych, że one mają używać języka polskiego w korespondencyach z temi o. k. urzędami i władzami, które według § 1 tegoż rozporządzenia mają posługiwać się językiem polskim w służbie wewnętrznej i w korespondencyach, a więc pozostawia w pro-

kuraturach państwowych język niemiecki jako obowiązujący w służbie wewnętrznej i we wzajemnej tych prokuratury państwowych korespondencji.

W § 4 tegoż rozporządzenia jest dalej postanowienie, że wewnętrzny zarząd i manipulacja służby pocztowej i telegraficznej, tudzież skarbowych przemysłowych zakładów, podlegających bezpośrednio kierownictwu centralnemu, jak niemniej wzajemna korespondencya odnosnych urzędów i organów ma się odbywać w języku niemieckim. Tak samo (§ 4) mają używać języka niemieckiego o. k. kasy i o. k. urzędy zawiadujące pieniędzmi, przy prowadzeniu żurnalów kasowych, wykazów, rejestrów i t. d. które centralnym organom mają służyć za podstawę do wykonywania kontroli lub sporządzania peryodycznych wykazów. Taki jest stan prawny według owego rozporządzenia językowego. Jeżeli tedy wymienione o. k. władze, urzędy i organa, w szczególności prokuratury państwowe, urzędy pocztowe i telegraficzne i zarządy skarbowych przedsiębiorstw przemysłowych w służbie wewnętrznej i we wzajemnej korespondencji używają języka niemieckiego, to czynią to dlatego, że prawnie do tego są obowiązane.

Do zmiany tego stanu prawnego na korzyść języka polskiego potrzeba zmiany rozporządzenia językowego w §§ 2 i 4, a zatem nowego w tych granicach postanowienia językowego. Wydanie takiego nowego postanowienia uważałem zawsze i uważam za konieczne i krajowi naszemu należące się.

W dalszym ciągu dr. Pięta zaznaczywszy, iż sam w sejmie dwa razy odnośnie wnioski stawiał — przytacza te urzędy, władze i zarządy, które w kraju naszym posługują się dotąd językiem niemieckim, zaznaczając w jakim czynią to zakresie i na jakiej podstawie.

Niemieckim językiem posługują się:

1. Prokuratury państwa w służbie wewnętrznej i we wzajemnej korespondencji na mocy § 2 rozporządzenia językowego.

2. Urzędy pocztowe i telegraficzne, tudzież skarbowe zakłady przemysłowe, podlegające centralnemu kierownictwu, w wewnętrznych zarządach i manipulacji, jak nie mniej we wzajemnej korespondencji dotyczących władz i organów na mocy § 4 rozporządzenia językowego.

3. Dyrektory kolei żelaznych państwowych i podległe im organa w służbie wewnętrznej, we wzajemnej korespondencji, tudzież w korespondencji z urzędami i organami służby rządowej i telegraficznej, na mocy paragrafu 20 statutu organizacyjnego z roku 1896.

4. Żandarmeria w służbie publicznego bezpieczeństwa, wbrew postanowieniom rozporządzenia językowego.

Zakres używania języka niemieckiego jako urzędowego w kraju naszym — pisze dalej dr. Pięta — jest zatem jeszcze bardzo szeroki. I w tym zakresie powinien język

polski zyskać należne mu prawa w całej pełni. W przypadku pod 4 doś jest w tym celu wykonać rozporządzenie z r. 1869, natomiast w przypadkach pod 1 do 3 potrzeba zmiany obowiązujących przepisów, mianowicie w przypadkach pod 1 i 2 zmiany rozporządzenia z roku 1869, a względnie najwyższego postanowienia, na którym ono się opiera, przez wydanie nowych, odmiennych postanowień, w przypadkach zaś pod 3 zmiany statutu organizacyjnego dla państwowej administracji kolejowej, a względnie najwyższego postanowienia, na którym się on opiera, przez wydanie nowych odmiennych przepisów. To jest odpowiedź na pierwsze pytanie, czego mamy żądać.

Na pytanie w jaki sposób mamy dojść do wydania tych postanowień potrzebnych do rozszerzenia praw języka polskiego w urzędach wyliczonych od 1 do 3 — odpowiada dr. Pięta, iż zasadniczo zawsze Polacy stali na stanowisku, że kompetencja ustawodawcza w sprawach języka o. k. urzędów i władz krajowych należy do sejmiku krajowego, z tego stanowiska zasadniczego tem mniej może Koło polskie zejść w tej chwili, gdy wreszcie o kompetencji w sprawach językowych, odnoszących się nie tylko do Czech, ale obejmujących wszystkie kraje koronne. „Jak ta walka się skończy — powiada dr. Pięta — trudno przewidzieć; bez szkody dla naszych interesów narodowych może się ona zakończyć tylko wtedy, gdy stronnictwa dzisiejszej prawicy będą trzymały silnie ze sobą, a z niemi rząd.

W tej walce niepewnej nie możemy ani na chwilę osłabić naszego zasadniczego stanowiska, nie możemy, walcząc o kompetencję sejmową, równocześnie uznawać kompetencję egzekutywy, żądając od niej wydania rozporządzeń.

Wywód ten dr. Pięta jest słuszną odprawą dla *Sowa Pol.*, które irytują się, że Koło polskie nie chce zaakceptować jego polityki sojuszu z Niemcami, usiłując znaczenie Kola w kraju osłabić, wykazywaniem, iż ono nie robi a „tylko ratuje sytuację”, skoro w tak ważnej sprawie, jak języka polskiego jako urzędowego w Galicji, „nie dotychczas nie zrobiło”.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 28 stycznia.

Mixerne w istocie, ale dzięki okolicznościom ogromne w następstwach zwycięstwo Anglii w sprawie faszodziejskiej uderzyło na mózg John Bullowi — żąda jego „imperyalistyczna” szka świeżego polowni, i sięga po Yem en, tj. podlegającą sultanowi tureckiemu część Arabii. Dzienniki podnoszą ciągle rozruchy w Yemenie, dodają, że protektorat angielski, przysłałby się tam tak samo jak w sultanacie Muskat (południowo-wschodnia pomorska część Arabii). Bunt trwał tam bez ustanku to jawne to skryte, ponieważ szyci

30

PRZYGODY

Brygadiera Gerarda.

Na tle wojen napoleońskich

napisał

CONAN DOYLE.

Z angielskiego tłumaczył St. Otwinowski.

(Ciąg dalszy).

Wyciągnęli mnie te psie syny wśród przekleństw i bluźnierstw, bijąc pięściami i kopiąc nogami, gdy leżałem na drodze. Nie sta aważałem, że górale noszą postoly na nogach, ale nigdy nie myślałem, że strój ten będzie dla mnie kiedyś dobrodziejstwem. Widząc głowę moją skrawioną i to, że leżałem spokojnie, dali mi spokój, sądząc, że leżą bez zmysłów; a ja tymczasem notowałem sobie w pamięci każdą okładnię, aby gdy się zdarzy sposobność, wywieść lotrów do jednego. Muskularne były postacie tych

oprysków z głowami owiniętymi w żółte przepaski, przepasane szerokimi czerwonymi pasami, za które pozatykali noże i pistolety. Na ostrym skrócie drogi leżały, stracone przez nich, dwa ogromne kamienie dla zatamowania przejazdu i na tych to kamieniach przechylili się naszy dylżans. Jaszczurka ta, co udawała księdza i opowiadała mi tyle o swojej parafii i matce, wiedziała naturalnie o tej zasadzie i chciała mi ubezpieczyć w chwili, gdyśmy się do niej zbliżyli.

Trzeba wam było widzieć ich wściekłość, gdy go wyciągnęli i zobaczyli, jak go grzeźmie przyrządzili. Jeżeli mu się odemnie jeszcze o należało, to to, co już dostał, było dostateczną pamiętką spotkania się z pułkownikiem Gerardem. Nogi kołysały się mu bezwładnie z jednej strony na drugą, a chociaż tułów sfukowany, jak sноп pod oepami, wyiszał mu łzy wściekłego bólu, usiłował utrzymać się w postawie siedzącej, gdy go usadowiono na ziemi. W tym czasie, ocy jego ciemne, te same, które w czasie jazdy wydawały mi się tak niewinne, sywały na mnie iskry gniewu, jak ocy postrozonego kota i pluł ustawicznie w kierunku gdzie ja siedziałem. Nareszcie ściągnięto mnie na nogi i kazano iść ze sobą ścieżką w górę. Wierzęcie mi bracia, że w tej chwili uczulem bliskość chwili, w której będę potrzebował całej mojej odwagi.

Księdza nieśli na ramionach dwaj bandyci tuż za mną, tak, że słyszałem obelżywe słowa jego, jak je szeptał to jednemu to drugiemu bandycie do ucha.

Szliśmy tak mniej więcej godzinę, a przynam się wam, że ta przechadzka wcale by mi się była podobała, gdyby nie strzykanie szalone w kolanie i ból w oku, a przede wszystkim obawa, ocy rana ta nie zeszpeci mi twarzy. Nigdy nie wspinałem się z ochotą w górę; lecz teraz skrzydeł dodawał mi widok bandy opryszków, którzy obskakiwali mnie dokoła, polyskując co chwila sztyletami.

Doszliśmy wreszcie do szczytu, skąd ścieżka spuszczała się przez gęsty las świerkowy na dolinę ciągnącą się ku południowi. Nie ulegało wątpliwości, że draby te trudnią się w czasie pokoju przemyślnictwem i tą drogą przekradają się przez granicę do Portugalii. Widziałem na drodze tropy mułów, a raz, gdyśmy przyszli nad brzeg potoka, zauważyłem ślady konie. Niebawem rzecz mi się wyjaśniła, bo gdyśmy doszli do polany otoczonej drzewami, ujrzałem konia przypiętego do pnia obalonego. Ledwie rzuciłem nań okiem, odrzuć poznałem po maści i wzroście a zwłaszcza po białej piętce konia, o którego kupno układałem się z rana.

Lecz co się w takim razie stało z komisarzem Vidalem? Może on wpadł w tę samą łapkę co ja? W tej chwili banda zatrzymała

się, a jeden z opryszków wydał jakiś przeraźliwy krzyk, na który odpowiedziano mu z krzaków, okalających urwisko po drugiej stronie polany, a po chwili wysunęło się stamtąd kilkunastu nowych opryszków, którzy poczęli witać przybyłych. Następnie otoczyli mego przyjaciela z sztydem i wznosili okrzyki współczucia, a zwracając się ku mnie grozili mi nożami i wyli jak zgraja szatanów, którymi byli w istocie. Taka wściekłość przebiegała się w ich ruchach i głosie, że byłem najmocniej przekonany, iż teraz przysłała na mnie ostatnia godzina i właśnie w chwili, kiedy układałem, jak mam się zachować w tym wypadku, aby nie pokpić mojej dotychczasowej reputacji, jeden z nich wydał rozkaz i powleczono mnie brutalnie do owych krzaków, skąd wyszli nowi bandyci.

Przedzierając się przez nie wąską ścieżkę, dochodziło się do groty wykutej w skałę, której ciemności rozpraszają dwie ustawione po bokach pochodnie. W środku między nimi, siedział przy prostym stole człowiek dziwny z wejrzania, który, sądząc z uszanowania, z jakim wszyscy zbliżali się ku niemu, nie mógł być kto inny, jak sam nacelnik bandy opryszków, zwany dla okrucieństw swoich El Cuchillo.

Najprzód wnieziono człowieka, którego poturbowałem i posadzono go na beczce. Podał mi oczyma, w których świeciła się nie-

nasyciona zemsta. Z akcentu rozmowy jego z nacelnikiem dorozumiałem się, że musi być jednym z oficerów bandy, a zadaniem jego służby było w przebraniu czatować na podróżnych i jak mnie, gładkimi słowami zwabiać w zasadzkę. Gdy pomyślałem, ilu to dzielnych oficerów za przyczyną tego potwora dostało się w matnię i poniosło okrutną śmierć, doznałem nucznie rozkoszy, że mi się udało pomścić choć w części tetlowstwa, chociaż wiedziałem, że mnie czeka za to śmierć, której ani cesarz ani armia nie odwołują nigdy.

Podczas gdy poturbowany, którego na beczce podtrzymywali towarzysze, zdawał relację w hiszpańskim języku z tego, co go spotkało; stałem otoczony przez szajkę bandytów naprzeciw stołu, przy którym siedział herszt; więc miałem sposobność przypatrzeć mu się dobrze.

Nie miałem pojęcia, aby tak jak on mógł wyglądać bandyta, któremu w kraju okrucieństw, nadano tak srogi przydomek?

(C d. n.)

Flanele i flanelki, Barchany białe i kolorowe poleca

MIKOŁAJ LUDWIG

Lwów, plac Maryacki 8.

amtejsi (szyzmatycy muzulmańscy) nigdy nie będą uznawali sułtana stambulskiego za swoją głowę duchowną. W niedawne zwycięstwo wojsk tureckich, w którym 6000 powstańców poledziło, nie chcą wierzyć Anglii, może dlatego, że nie licuje z ich kombinacjami. Im potrzeba wątpić o możliwości uśmierzenia Yemenu przez Turków, bo inaczej odpadłyby pożądane ciągle „niepokoję”, które mają nastąpić po interwencji Anglii, wedle pism londyńskich, pragną stworzyć absolutnie bezpieczestwo na swojej wielkiej drodze handlowej. Tylko że znowu, z drugiej strony, Rosya pragnie kolejami przez Persję dotrzeć w głąb Arabii aż do angielskiego Gibraltaru na ujście Czerwonego morza, do Adenu.

Ogledaj zabierało głos dwóch angielskich mężów stanu. Kimberley oświadczył w Wymondham pod Norfolkem, iż nabył go tak nie uradował, jak gdyby Anglia zawarła ugodę z Niemcami, bo nie zna państwa, któreby w lepszych jak Niemcy stosunkach z Anglią pozostać powinno.

Jeśli Salisbury zawarł konwencję co do pewnych spraw afrykańskich, które Anglię potrosze zaniepokoiły, byłaby to ogromna korzyść dla pokoju świata. W Londynie oświadczył wiceminister spraw wewnętrznych Ridley, iż jest przekonany, że wszystkie kwestie sporne pomiędzy Anglią a Francją w krótkim czasie będą załatwione. Ridley oświadczył dalej, że rząd angielski uznał usprawiedliwione pretensje Rosyi w Chinach północnych, z drugiej jednak strony nie zrezygnuje z należącego się tam Anglii wpływu. Rząd angielski bardzo sympatycznie zapatruje się na konferencję pokojową i wysłał na nią delegatów.

Co do sensacyjnych rewelacji paryskiej *Patrie* nie nadeszło ani potwierdzenie ich ani zaprzeczenie. Można uważać za fakt, że się zaczęły negocjacje między Anglią a Francją; i można przypuścić, że wypadną korzystnie dla Anglii. We Francji, która traciła zaufanie do Rosyi, znowu się usilnie podnoszą głosy za ściślejszym politycznym przybliżeniem do Anglii, jak poprzednio już poważni ekonomiści francuscy wykazywali, że przemysł francuski ma główny odbyt w Anglii, że zatem należy być ostrzeżym w stosunkach z sąsiadką zakaleciańską. Rzecz ciekawa, co na tę tendencję powiedzą w Petersburgu. Anglia oddawna pracowała usilnie nad odciągnięciem Francji od caratu, dlatego czyniła jej ustępstwa w Syamie, na Madagaskarze i w zachodniej Afryce, tudzież w Tunisie i kto wie, czy swego gwałtownego przeciwnika Francji postępowaniem obecnem nie do każe tego, czego nie dokazała uprzejmością.

Angielscy mężowie stanu pochlebiają, jak widzieliśmy powyżej carowi, a Niemcy usiłują wprost przeciągnąć do siebie. Niemniej zwracają się Francuzi ku Niemcom. W Londynie wiedzą bardzo dobrze, iż Francuzom nie chodzi o to, aby Niemcy zawarli z nimi formalne przyrzeczenie, dla wspólnego z Francją i Rosją wojennego wystąpienia przeciw Anglii. Wiedzą też jednak w Londynie, że w razie wojny między Anglią a Francją i Rosją, Niemcy jako państwo neutralne opowiadałyby handel m. rski na długie miesiące, że wzbogaciłyby się obywateli i stworzyły sobie pozycję, któraby cierniem w oku stała Anglikom. Berlińska *Post* pisze:

„W razie wojny między Anglią a Francją i Rosją nie mogłoby w końcu ani Francji ani Niemcom przypaść żadne chęba od szkodowania terytorjalne. Gdyby jednak Anglia zechciała zagarnąć wszystkie kolonie francuskie a może i Rosję wypędzić z niektórych posiadłości azjatyckich, to Niemcy, dbając o prostotę o własną skórę, założyłyby potężne *velo*. A wtedy wybuchłaby wojna wielka, w którejby europejskie państwa lańdowe ramię do ramienia poszły do szturmowania przeciw angielskiemu oparowaniu mórz i świata“

Zapewne więc po zęte rokowania anglo-francuskie co do Nowej Fundlandji, Madagaskaru, Syamu itd. pójdą narażone zwykłym trybem i Niemcy wraz z Rosją będą się trzymały na boku. Zdać się jednakowoż, że ostatecznie mocarstwa — jeżeli Anglia coraz butniej występuje zechce a Francuzi zimną krew, jak obecnie, zachowają — uznają ostatecznie za właściwe, wystąpić z interwencją dyplomatyczną na korzyść Francji.

Upomnienia, jakie Austria i Rosya wystosowały w Sofii, wywarły już niejaki skutek. Rząd bułgarski zapewnia najformalniej o swoich pokojowych intencjach i dodał, że na granicy poczyni należyte zarządzenia kup rewolucyjnych do Macedonii. Zarazem jednak agent bułgarski wręczył Porcie notę z żalami na zarządzanie władz tureckich, niepozwalające Macedończykom udawać się do Bułgarii; nota dodaje, że mogą stąd wyłonić się konflikty. Już to ta nota nie wywrze wrażenia w Konstantynopolu, jak nie znajduje poparcia ze strony Austrii i Rosyi. Zwykłym podróżnym i kupcom rząd turecki nie odnawia paszportów; ale na prawo nie przepuszczają przez granicę agitatorów przebranych za chłopów lub rzemieślników, którzyby potem z karabinami w ręku powrócili. Mocarstwa nie napierają na Portę o reformy dla Macedonii, wierząc, że na wiadomość o ich napieraniu podnieśliby głosem Macedończycy bułgarscy i serbscy.

D 22 bm. obwołali Filipińczycy ustanowienie republiki Filipińskiej, o czem zawiadomili rządu. Urzędowy dziennik republiki Filipińskiej w Manili *Republica* donosi, że kongres (sejm) w Malolos zatwierdził nową konstytucję, uchwalili wotum zaufania dla Aguinalda i upoważnili go do wypowiedzenia w danym razie wojny Amerykanom.

W nocy 20 bm. posterunek amerykański w Manili zastrzelił kapitana artylerji Filipińskiej, co wywołało wielkie oburzenie pomiędzy krajowcami. Chcąc pomścić śmierć kapitana, pięciu Tagalów zakradło się w szereg amerykańskie. Jednego z nich zabito, innych aresztowano. Stosunki pomiędzy Amerykanami a krajowcami są coraz bardziej napięte.

Ale i Kubańczycy zaczynają się ruszać, zachęceni przykładem Filipińczyków. Dzienniki nowojorskie ogłaszają telegram z Hawanny, według którego „Gomez ma zamiar wszystkie kubańskie siły zbrojne skierować do prowincji Santa Clara, a stamtąd wyruszyć w okolice Hawanny. W pobliżu Hawanny chce założyć oboz i czekać dalszych wypadków. Większa część oficerów kubańskich opuściła Hawannę i udała się pod znaki Gomeza. Położenie staje się z każdą godziną groźniejsze dla Amerykanów.“

Niezawodnie w związku z temi wypadkami na Filipinach i na Kubie pozostaje wiadomością nadryka, że rząd hiszpański uchwalił onegdaj pobierać jeszcze przez cały kwartał kontrybucję wojenną, a zawieszenie ustaw konstytucyjnych utrzymać w mocy na czas nieograniczony.

DO SAHARY!

X.

Atlasie koło Oranu w styczniu. Zaczynam podejrzewać, że i afrykański klimat, to bлага, gdyż opuszczam Algier o 6 godzinie rano wśród grzmotów i piorunów, ulewnej deszczu i dość przenikliwego chłodu (10°C) tak, że się uciekam pod opiekunkę skrzydła sławuckiej bundy, która widocznie jest powołana odegrać wielką rolę w mej afrykańskiej podróży.

Więc jadę koleją afrykańską na zachód. Wozy porządniejsze niż we Francji, w pociągu wóz restauracyjny chżył 37 km. na godzinę, więc chyba tylko podróżni, których większość stanowią Arabi, wskazują na to, że to nie Europa. Pociąg nasz pędzi nad morzem po pod palmy ogrodu publicznego, po pod forteczkę *Maison carré* i wspina się na wzgórze otaczające zatokę zwracając się ku zachodowi.

Lecz nie!.. Afryka, to nie bлага. Wszystkie chmury znikają bez śladu i z cudownego błękitu niebios spływają ciepłe promienie słońca na bujne winnice, na maleńkie uroczyste ogródki pomarańczowe, okalające szare domki stacyjne, na poważne eukaliptusy, tworzące aleje i gaiki. Błogosławione to drzewo, gdyż niszczy malarę i inne zaraźliwe gorączki. Rosną szybko potrzebując nadzwyczaj wiele wody, osuszają więc bagna i zamieniają w krótkim czasie straszliwe przybytki śmierci w śmiejące się zdrowe osady pełne zieleni i owoców.

Zbliżamy się do Atlasu. Poważne pasma górskie przypominają żywo nasze Karpaty zamykają nam widok od południa. U ich stóp wita nas uroczyste miasteczko Blida, „roża Atlasu“ tonąca w gajach pomarańczowych i cytrynowych, ozdobiona wysmukłymi palmami i otoczona winnicami. Za dwa tygodnie powrócimy do niej, gdyż jest tu wiele pięknych rzeczy do widzenia zarówno dla geologa, jak też i dla zwykłego turysty, a teraz dalej w Atlas.

Jedziemy jakiś czas u stóp gór, po nadzwyczaj zajmującej geologicznej linii mianowicie po wielkiej szczytlinie w skorupie ziemskiej, objawiającej się na powierzchni lawami trzęsieniami ziemi. Straszne są zjawiska seismiczne są prawdziwą plagą tej pięknej okolicy, niema tu prawie miejscowości, która by nie zachowała smutnego wspomnienia z przeszłości, dość powiedzieć, że w samej Blidzie zginęło w r. 1825 pod gruzami domów około 7.000 ludzi!

Lecz teraz zapominać o tych katastrofach, gdyż moja uwaga skierowana w inny kierunek — i spoglądając z okien wozu mało oczu niewypatrzę. Oto koło stacji El-Affrun wjeżdżamy w góry, pierwsze afrykańskie góry, w których do tego mam się teraz popisywać jako polski geolog, sprowadzony tu z za światów przez obcych ludzi. Porównuję więc Atlas z Karpatami i na pierwszy rzut oka poznaję że mam znajome formy masy przed sobą. Widzę tu i łupki mienilicowe, piaskowce i ily prawie te same, co w Karpatach. Więć zupełnie nasze Karpaty, gdyby nie to niebo południowe, gdyby nie ta flora... Lasów nie widzę wcale, tylko gdzieś niedaleko szumi poważny cedr lub sosna małowiatyka (P. Aleppo), uśmiecha się wiecznie zielony dąb lub uroczą tuja. Gęste krzewy mirtów i tamarisków tworzą nieprzebyte kępy a potężne kaktusy blizszo gładkim liściem w słońcu jak zwierciadło.

Koło stacji Lavaraude przejeżdżamy po starej starożytnego mostu rzymskiego rzę-

Chelifi, której dolina oddał będziemy jechać. Zdaleka wita nas wysoki szczyt góry Uarsenis (blisko 2000 m.), jednej z najwyższych w Atlasie, albowiem te algierskie góry nie są bynajmniej wyższe od naszych Karpat.

Od chwili kiedy dolina Chelifi znaczenie się rozszerza otacza nas kraj niewypowiedzianie smutny i jednostajny. W znacznej odległości świecą na północy i południu prawie zupełnie nagie stoki górskie, tuż obok nas rozciągają się nad żółtymi nurtami rzeki urodzajne wprawdzie, ale serdecznie nudne pola.

Tu się widzi pszenice i inne nasze zboża, — w takich to dolinach wśród Atlasu leży przyszłość całej prowincji, przewyższającej obszarem całe Austro-Węgry, a liczącej dotychczas mało co więcej nad 4 miliony mieszkańców. Tu bowiem od grudnia do marca padają deszcze, więc oze się i zasiewa w grudniu i styczniu, a zbiera dorodny plon z końcem maja i początkiem czerwca, poczem następuje straszliwy czas upałów i blisko półrocznej posuchy.

Nie chciałbym jednak tu mieszkać, — nawet szybka podróż koleją przez te puste obszary bez drzewka, bez krzewów, świecą tylko zoraną ziemią — jest nieznośna. Mimo to zadaję sobie pytanie, gdzie mieszkają ci ludzie uprawiający te pola, gdyż całość wydaje się pustkowiem — i dopiero mój towarzyszył podróżny, znający kraj, zwraca moją uwagę na wioski arabskie, których domki tego koloru, co ziemia i ukryte w ziemi widocznie są tylko przy odpowiednim oświetleniu słonecznym.

Z przyjemnością witamy miasteczko Orleansville, które jak oaza w puszczy cieszy nas zielenią swych drzew. Sosny i oale lasy rozłoż (świętojańskiego chleba) otaczają te schludne europejskie domki, między którymi przeżajają koszary wojskowe.

Nad wieczorem stajemy u celu naszej podróży, — w miasteczku Relizane, liczącem około 7.000 arabskich a zaledwie 800 europejskich mieszkańców. Mieścina robi na mnie wrażenie amerykańskiej kolonii w prężnych powstałej na oczekaniu. Ulice proste w kratki, domki małe murowane, drzewka młode, niedawno zasadzone, — porządny hotel i znaczne sklepy, przepelnione wszystkim, czego tylko dusza Araba zapagnie.

Widocznie klimat tu już zimniejszy, — tylko na rynku wznoszą się jako szczególniejsza ozdoba cztery rosłe palmy, zresztą wszystkie drzewa ogródków zastąpione są oliwkami, morwanami, cytrynami, różkami i pieprzem.

Z braskiem następnego dnia w trochę chłodny (8° C), ale śliczny poranek ruszamy się w góry, zęgnając na 8 dni kulturę i cywilizację. Jedzie z nami i służba arabska i Francuzi, tutejsi mieszkańcy znający okolicę i na miot dla mnie i mego towarzysza z Paryża para B. i prowianty, — broń i ciepłe koce. Kosztowna to moja podróż, — preliminarzowy budżet 8000 franków trzeba będzie znacznie przekroczyć. Jedziemy zrazu wozami drogą wojskową na południe, — później, gdzie się ona kończy, wierzchem mułami i osłami Mijamy rzekę Mina, od której rozprowadzają kanałami wodę po polach i dostajemy się w nikiel, prawie nagie przedgórza w dziedzinie strumienia Tihomaneet. Od czasu zatrzymują nas Arabi, ścisłając ręce i pytają się o nasze nazwiska, — ofiarują nam na sprzedaż oliwki, cytryny i zające po 20 centimów sztuka. Te zające algierskie, te prawdziwe pascidełka dla dzieci, zaledwie 1/3 wielkości naszego zająca polskiego — w smaku wyborne, ale trzeba ich przynajmniej ze dwa na jedną porcję.

Lecz już i parowy i odkrywy geologiczne, więc muszę się pożegnać i z osiołkiem i dalej z motyką i kompasem w ręku naprzód przez szczytliny, przez skały i góry w skwarze słonecznym — i tak dzień w dzień bez wytchnienia. Ciężki to kawałek chleba!.. Potrzeba do tego strusiego żołądka, płuc jak miedzy a nóg gazeli.

Krajobraz strasznie jednostajny i dziki. Na północy żółta, pusta dolina Chelifi, zamknięta w dali sinem pasmem nadmorskim, obok mnie i na południu niezbyt wysokie góry, na pozór zupełnie nagie, porożrywane i porwane jarami i głębokimi parowami o stromych, usuwistych brzegach.

Lecz nie jest tu tak całkiem pusto, jak się zdaleka wydaje. Brodziemy przez gęste krzewy palmy karłowatej, chowanej tak chętnie u nas w wazonikach — przez mirty i dzikie szparagi, które tworzą tu wielkie kępy i dostarczają po porze deszczowej nadzwyczaj taniej, trochę gorzkiej, lecz dobrej jaryzyny. Szczególniejszą uwagę zwraca na siebie dzika cebula o niskich ciemnozielonych liściach, śliczne lilowo żółto przegowane iris bawi swym kwieciami oko, a jakieś nikiel nieznane mi błękitne kwiatunki tkają barwny kobierzec.

Byłoby tu jeszcze piękniej, — gdyby pora deszczowa nie była tylko w kalendarzu. Panuje bowiem teraz ogromna posucha, ziemia popękała, a w parowach przeważnie ani kropli wody, — nawet większe strumyki wyschły zupełnie. Nie uskarżam się jednak na to zupełnie, gdyż mogę wygodnie i przyjemnie geologizować. Czynie to jednak bardzo ostrożnie, — drugim miotłem przewracam naprzód każdy kamień, który chcę oglądać, gdyż pod kamieniem siedzą żółtawe i bardzo jadowite

dzwiadki, które zaraz ogon podnoszą do ukłosa. Nieraz ich siedzi dwa i trzy pod jednym kamieniem. Ogromny mam respekt także przed żmiją rogową, dlatego nim usiędę na spoczynek, to kręcę się wprzód w kółko jak piesek szukający legowiska, — a gdy mię coś ukłóje to podskakuję jak piłka i cieszę się niewymownie widząc, że to nie niedźwiadek, ale zwykły kolec kaktusowy.

Dr. Emil Habdank Dunikowski.

Krak. Tow. Wzaj. Ubezpieczeń.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Kraków d. 28 stycznia.

Rada nadzorcza podzieliła się na wieczornym wieczornym posiedzeniu w następujący sposób na komisyje:

W skład komisji kontrolującej dla działu ogniowego i gradowego weszli: jako przewodniczący hr. Jędrzej Potocki, jako członkowie: Gniewosz, Dzieduszycki, Garapich i Urbański.

W skład komisji kontrolującej dla działu żywiołowego: jako przewodniczący Antoni hr. Wodzicki, jako członkowie: Cieński, Lipowski i Bielański.

W skład komisji dla rozstrzygania spraw spornych o wynagrodzenie szkód: jako przewodniczący Balicki, jako członkowie Brayer i Obertyński.

Wybrano też osobną komisję, która się ma zajmować zmianami statutu. Do komisji tej weszli Paszkowski, Dydyński i Potocki. Ten ostatni został referentem komisji.

Komisjom przysługują prawo kooptacji. W skład stałej komisji kontrolującej jako przewodniczący wszedł Potocki, a jako członkowie Urbański i Bielański.

W skład komisji dla reprezentacji we Lwowie i Czerniowcach wszedł jako przewodniczący Gniewosz, a jako członkowie: hr. Dzieduszycki, dr. Krański i Garapich.

Następnie uchwaliła rada nadzorcza, że kto stale ubezpiecza ziemiopłody zamiast jak dawniej w ciągu dwunastu miesięcy wystawiać dwanaście polis, wystawiać będzie jedną polisę na cały rok.

O godzinie 8 wieczorem rozpoczęło się posiedzenie poufne rady nadzorczej dla spraw osobistych.

KRONIKA.

Lwów dnia 28 stycznia.

Wypadek p. Jaworskiego. Z Wiednia telegrafują 28 bm.: Wczoraj wieczorem prezes Koła polskiego p. Jaworski uległ małowemu wypadkowi. Mianowicie na skrzyżowaniu się dwóch ulic przejechał go fiaker szybko jadący. Stało się to w pobliżu Ballplatzu. Jaworski ma krwawą ranę na czole i sinie na grzbiecie i bokach nosa. Przeniesiony do pobliskiej piwni, przyszedł rychło do siebie pod opieką lekarzy. Zawiadomiony o wypadku hr. Thun, posłał natychmiast do wiadomości do piwni, w której też znalazło się wnet wielu posłów polskich. Później do mieszkanka p. Jaworskiego zgłaszano się licznie z zapytaniem. Stan zdrowia chorego nie budzi niepokojów, przez pewien jednak czas p. Jaworski będzie musiał uważać na siebie, Fiaker, który spowodował wypadek, umknął.

Dzienniki wyrażają ubolewanie z powodu nieszczęśliwego wypadku, jakiemu uległ p. Jaworski.

P. Jaworski spędził noc stosunkowo spokojnie, spał z małemi przerwami do rana, gorączki nie miał. Bole, jakie mu sprawiała wieczorem otwarta rana na czole, w ciągu nocy zmniejszyły się. Rana powyżej lewego oka sięga aż do kości. Zdaniem ordynującego lekarza dr. Harajewicza, p. Jaworski prawdopodobnie dwa tygodnie będzie musiał pozostać w domu. Chory ma bandaż na czole i przez sobotę leżał w łóżku, a jak się zdaje, dopiero za kilka dni będzie mógł powstać.

W sferach politycznych i arystokratycznych objawia się serdeczne współczucie dla niego. Prezydent ministrów hr. Thun w sobotę przedpołudniem dowiadywał się o jego zdrowie. Minister skarbu Kajzl i minister handlu hr. Dipauli osobiście odwiedzili go w mieszkaniu. Również złożyli p. Jaworskiemu wizyty marszałek Lupul, hr. Czernin i wielu innych.

O wypadku tym donosi depesza prywatna: wczorajem o godzinie 6 prezes Koła polskiego p. Jaworski wracając z konferencji z prezydentem ministrów hr. Thunem, szedł zamyślony i wychodząc z placu Burgowego na Schaufergasse, został przejechany przez fiakera. Otrzymał kontuzję w rękę i nogę. Na chwilę stracił przytomność, ale wnet się sam podniósł i doszedł do dziedzińca mleczarni Jossipowichowej, gdzie posłowie uczęszczają.

Przywołano lekarza, który całkiem zapuścił rękę, rana na lewym policzku, silne potłuczenie prawej ręki i lewej nogi.

P. Jaworski, mimo poważnych obrażeń, zachował swobodny umysł, opowiadał szczerze góry swego przypadku, a nawet mówił o polityce. Sprowadzono powóz i prezesa Koła odwieziono do jego mieszkania, Geisengasse 1. 10, powołując lekarza domowego, doktora Harajewicza.

Wiadomość o wypadku prezesa Koła wywołała w całym mieście powszechne współczucie.

Mianowani. Namiestnik zamianował kopistów namiestnictwa Karola Mgleja, Teodora Torosiewicz, Alfreda Łęczyńskiego, Edmunda Stanisławskiego i Bolesława Niesławskiego komisarzami powiatowymi, a praktykantów koncepcyjnych namiestnictwa Józefa Zbyszewskiego, Ludwika Casparego, Tadeusza Makarewicza i Witolda Bartmańskiego kopistami namiestnictwa.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł starzego komisarza powiatowego Antoniego Zawadzkiego z Bohorodczan do Lwowa, komisarzy powiatowych: Eugeniusza Swobodę z Brzeżan do Tarnopola, Józefa Langego z Sanoka do Brzeżan, Stanisława Tebinkę ze Lwowa do Sanoka, Jana Majewskiego z Chrzanowa do Tarnowa, Romana Prokopowicza ze Lwowa do Przemyśla i Karola Mgleja z Husiatyna do Horodenki koncepcistów namiestnictwa: Mieczysława Kaliniewicza z Przemyśla do Mościsk, Mieczysława Tabeau z Jaworowa do Żydaczowa, Zygmunta Rudnickiego z Żydaczowa do Żółkwi, Jana Lepkowskiego z Kalusza do Sambora, Wincentego Przybysławskiego z Myślenic do Złoczowa, Michała Zawadzkiego z Dobromila do Czortkowa, Wiktora Makowieckiego z Horodenki do Husiatyna, J. Olszewskiego z Wadowie do Myślenic, Tadeusza Gawronskiego z Nadwórny do Bohorodczan, Romana Komara ze Lwowa do Jaworowa, Kazimierza Spalkego z Białej do Miela, Wincentego Wiczowskiego z Żółkwi do Przemyśla i W. Rydla z Miela do Chrzanowa, następnie praktykantów koncepcyjnych namiest. Stanisława Potockiego ze Strzyżowa do Kamionki, Stanisława Cyszczyńskiego ze Lwowa do Tarnowa, dra Kazimierza Fedorowicza ze Lwowa do Białej, Stanisława Tokarza z Tarnowa do Ropczyc, Ignacego Kukawskiego ze Lwowa do Nadwórny, Wiktora Geyera ze Lwowa do Kalusza, Stanisława Biłińskiego ze Lwowa do Strzyżowa, Hieronima Lewickiego ze Lwowa do Dobromila i Józefa Kownackiego ze Lwowa do Miela.

Do wdowy po śp. Stefanie hr. Zamoy-skim wystosował wydział krajowy następujące pismo kondolencyjne: „Jasnie Wielmożna Pani! Pełni współczucia spieszymy wiaź udział w żałobnym i głębokim żalu po stracie małżonka Pani. Należy mu się wdzięczności i serdeczne od kraju wspomnienie, bo był z tych, co idąc za tradycją, szukali służby publicznej, pracując dla dobra i pożytku kraju, gdzie wymagała potrzeba i innej nie pragnął w życiu nagrody, prócz poczucia spełnienia obowiązku.“

„Sejm, powiat i inne kółka zbiorowej pracy publicznej zachowują imię Stefana Zamoy-skiego w dobrej i wdzięcznej pamięci.“

Następują podpisy marszałka i członków wydziału krajowego.

Tymczasowe złożenie zwłok śp. Stefana hr. Zamoy-skiego odbędzie się w Wysocku we środę 1 lutego. Na pogrzeb wybiera się bardzo wiele osób z całego kraju.

Najlepiej wyjechać na pogrzeb ze Lwowa pociągami błyskawicznymi o godzinie 8 minut 35 rano. Przyjazd do Jarosławia obu pociągów około godziny 11 rano. Stąd do Surochowa jest 19 minut jazdy koleją. W Surochowie będą oczekiwali łowcy.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się o g. pół do 12, poczem nastąpi złożenie zwłok do grobu.

Powrót uczestników żałobnego obrzędu nastąpi o godz. 4 po południu w kierunku do Lwowa i Krakowa.

W lwowskiej gal. kasie „szczęściści“ w sobotę seisk żydów wymuszonych wkładki był wprawdzie nie większy, niż gdy poprzednich, ale za to gwałtowniejszy. Do 10 do tego, że kilka osób omłdło w tłumie, i sfanatyzowani żydzi pięściami torowali sobie przystęp do przegrody, za którą pracują żydowcy. Woznych kasowych, którzy pilnili jakiegoś takiego porządku między tłumami i łono i bito oddawna, a gdy im już tego było za dużo, zarekrować trzeba było strażaków ogniowych, tak, że w sobotę ozwał się nad bezpieczeństwem osób w gmachu kasowym pięciu policjantów, strażacy i komisarz policyjny p. Łysakowski z dwoma agentami.

Ni miła przystępa spotkała onegdaj we Lwowie p. Bronisława Leszczyńskiego. Zaprowadzono go na policyję dla tego, że jest nadzwyczaj podobny do brata swego Tadeusza, który będąc urzędnikiem krakowskiego towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń zdefraudował 10.000 i umknął. Minęło kilka godzin, zanim na policyję po skonfrontowaniu Bronisława Leszczyńskiego z innymi osobami przekonano się, iż nie jest to Tadeusz. P. Bronisław Leszczyński do hotelu, w którym we Lwowie stanął, zjechał pod nazwiskiem Bronisława Sas Bohra. Cudze nazwisko przybrał dlatego, bo nie chciał aby o jego bytności we Lwowie wiedzieli jego wierzyciele, a także nie chciał nasławiać ludziom na pamięć postępek brata swego.

Drugi koncert Aleksandra Michałowskiego budzi we Lwowie niezwykle zainteresowanie. Na wieczorze Chopinowski poznano w gościn warszawskim pierwszorzędny europejskiego mistrza, i teraz więc każdy zadaje sobie pytanie, jak on wykona w niedzielę dwa wielkie koncerty z towarzyszeniem orkiestry? Ci, co mieli sposobność słyszeć wyjątki z tych koncertów, odebrane przez warszawskiego mistrza w kole literacko-artystycznym, nie mogą znaleźć odpowiednich słów, któreby dostatecznie oceniły grę jutrzejszego koncertanta. Ogromna reszta usłyszy go dopiero na niedzielnym poranku muzycznym, który niechybnie, jak i pierwszy koncert Michałowskiego, zamieni się w jeden szereg owacyjnych oklasków.

Osoba koncertanta i piękny cel poranku, oto dwie siły atrakcyjne, które sprowadzą dziś do sali domu narodowego cały muzyczny Lwów.

Orkiestrą teatralną dyrygować będzie znany w naszym mieście dobrze i ceniony bardzo muzyk prof. Franciszek Słomkowski. Wieczornym popiesznym pociągami wyjeżdża prof. Michałowski z powrotem do Warszawy.

Od wydawnictwa albumu „Mikolowiczowski go młodzież akademicka lwowska na piątkowym zebraniu uchwała odstąpić.

Ślub. W sobotę zrana pobłogosławiony został w kościele Archidiecejalnym we Lwowie związek małżeński p. Heleny Kwiecińskiej córki ś. p. Lucjana Kwiecińskiego i Antoniny Kwiecińskiej, artystki teatru hr. Skarbka z p. Ludwikiem Wostrowskim, artystą lwowskiej sceny.

Z ruchu przedwyjowego czego miejskiego. Obywałe lwowskiej dzielnicy I i II zebrali się w piątek w poważnej liczbie 60 osób pod przewodnictwem p. Jana Erla i wybrali ko-

mitet, który do wyborów na członków rady miejskiej lwowskiej poprowadził na obywateli dzielnic I i II pod hasłem dobra tych dzielnic. Do komitetu wszedł p. Ertel jako przewodniczący, p. Stanisław Hess jako skarbnik, dalej p. Wojciech Jamroz, p. Antoni Kucharski, p. Kazimierz Mrówczyński i p. St. Rudolph jako sekretarz.

Krakowski dyrektor kolei państwowych p. Kolosvary uzyskał półroczny urlop od 1. lutego b. r. Od tego dnia zastępstwo po nim w dyrekcji kolei obejmuje p. Józef Horoszkiewicz i prawdopodobnie — jak mówią — zamianowany będzie później dyrektorem.

Katolicki chirurg. Na piątkowym posiedzeniu wydziału lekarskiego krakowskiego na opróżnioną katedrę chirurgii na uniwersytecie Jagiellońskim proponowany został *unico loco* dr. Kader z Łodzi dziesięciu głosami; dr. Trzebiński, otrzymał jeden głos jako kandydat *unico loco*. Pięć głosów oświadczyło się za ternem: dr. Trzebiński, dr. Kader i dr. Hilary Schramm ze Lwowa.

Epidemia odry w Krakowie. We wszystkich krakowskich szkołach norma nych miejskich zawieszono naukę do 5 lutego z powodu epidemii grasiącej wśród dzieci odry. Wypadki zaskarżenia było bardzo wiele, lecz wszystkie dość słabe i mało niebezpieczne.

Chebska rada miejska ofiarowała na projektowany w Niemczech kamień na cześć Bismarcka 1000 zł.

Sprawa rewizji procesu Drayfussowskiego. W dalszym ciągu procesu Henry Reinach adwokat Labori oświadcza, że proces w Henrym jest rozpaczliwą próbą stronnictwa doprowadzonego do ostatku znowu z powodu wykrycia rozmaitych fałszerstw. Proces prowadzi się rzekomo o honor kobiety, której ożbił nie naruszył. Należy zacząć na wyrok izby karnej trybunału kasacyjnego, którego bezstronność i obiektywność wyszła jest od wszelkich podejrzeń. Mówi: protestuję przeciw oszczerstwom, jakoby zwolennicy rewizji procesu Drayfussowskiego, byli przeciwnikami armii. W dalszym ciągu Labori wywodzi, dlaczego żąda odroczenia rozprawy. Prosi pani Henry o przebaczenie, jeżeli powie może coś takiego, co ją dotknie nie miło, musi to jednak uczynić pomysł swego obowiązku. (Podczas mowy jego wdowa po Henrym kilkakrotnie wybuchła płaczem) — Labori protestuje przeciw składkom na pomnik Henrygo, który notorycznie popełniał fałszerstwa, aby niewinnego człowieka zatrzymać na wyspie Dyabelskiej.

Mowa oświadcza, że wszyscy zwolennicy rewizji już teraz przyrzekają uchylić się przed wyrokiem trybunału kasacyjnego, tak samo uczyni przed wyrokiem wszystkich połączonych izb trybunału, gdyby tego antirewizyjności zażądał. Trzeba koniecznie czekać na ten wyrok i na zupełne wysłuchanie sprawy, w której służbie Reinach zasiada dziś na ławie oskarżonych.

Adwokat pani Henry oświadczył się przeciw odroczeniu rozprawy i gwałtownie zaatakował Reinacha, zarzucając mu, że prowadzi kampanię przeciw armii i że boi się procesu, ponieważ nie może przeprowadzić zapowiadającego dowodu prawdy.

Trybunał udał się na naradę, która trwała przeszło godzinę. Wreszcie przewodniczący oznajmił, że trybunał nie przychylił się do wniosku odroczenia i postanowił rozprawy natychmiast przeprowadzić.

Adwokat Labori postawił szereg nowych wniosków i zapowiedział zażalenie do trybunału kasacyjnego. Z kolei zabrał głos adwokat pani Henry.

Następnie przerwano rozprawę. Antysemitom demonstrowali przed pałacem sprawiedliwości, wydając okrzyki: „Procy z żydami! Niech żyje armia!“ przytoczono przysięgę do bójki, w której niektórzy od lasów otrzymali skaleczenia. Policja rozprószyła demonstrantów. Anarchiści również zgromadzili się przed pałacem sprawiedliwości i wydawali rozmaite okrzyki, zostali jednak przez policję rozproszeni.

W kole artystycznym i literackim we Lwowie mówił wczoraj dyrektor Bandrowski, wobec licznie zgromadzonej publiczności o „Cyranie de Bergerac“ i „Johannesie“ Sudermana. Nakreśliwszy w kilku słowach szkice prądu, jakie wiodą prym w literaturze i sztuce tj. modernizm, impressionizm i dekadenizm, zaznaczył, że budzący się świeży prąd romantyczny jest jakby odświeżeniem, zdrowym powiewem. Wracamy znowo do prawdziwego uczucia, które jest przystępne dla każdego normalnego człowieka. Wspomniałszy o „Zatopionym dzwonie“ i o jego wartości i znaczeniu w literaturze podniósł po krótko piękności, w jakie obfituje Cyran, a następnie przeszedł do treści i myśli przewodnich „Johannes“ wspomniawszy o ich wystawie w Berlinie i Wiedniu. Zajmujący ten odczyt nagrodził licznie zebrane panie gorącymi oklaskami.

Bezpłatne odczyty popularne, urządzone staraniem lwowskiego towarzystwa oświaty ludowej, odbędą się w niedzielę d. 29 bm. w trzech salach, wszędzie o godzinie 5 po południu. W szkole im. Staszica mówić będzie prof. dr. Józef Nusbaum „O tajemnicach życia stawu Pelczyńskiego“ — w szkole im. św. Anny prof. Piotr Dropiowski „O Janie Kołłątajowskim“ a wreszcie w szkole im. św. Marii dr. Stanisław Niemczyński „O chemicznym składzie“.

Z WIEDNIA.

Wiedeń 27 stycznia.
(t.) Z końcem przeszłej tygodnia po wszechnie przypuszczano, że przyjdzie do jakichś układów kompromisowych z lewicą niemiecką, a przynajmniej z niektórymi jej umiarkowanymi odcieniami. Już nawet zgłaszali się „uczciwi faktoryci“ którzy na gwałt chcieli pośredniczyć w tych układach — chociaż nikt ich o to pośrednictwo właściwie nie prosił.

Opozycyjne kluby niemieckie obradowały nad warunkami kompromisu, a de-

niki niemieckie wszelkiej barwy z ostatniej niedzieli — jakby na dane hasło, pomieszczały artykuły wstępne o kompromisie, o potrzebie zakończenia tego nieznoszonego stanu rzeczy w radzie państwa, który uczynił ją zupełnie niezgodną do jakiegokolwiek działania.

Tak było w niedzielę.
Dziś atoli przedstawia się sytuacja zupełnie odmiennie. W klubach opozycyjnych niemieckich *irredenta* znowu wzięła górę. Wszelkie nieśmiało podnoszące się przebyski pojednawczości pomiędzy lojalniejszymi Niemcami zostały w zarodzie brutalnie zgniecione i od wczoraj, na podstawie uchwały przewodniczących opozycyjnych klubów niemieckich, przywrócić została pomiędzy niemi solidarność (*Gewinnbürgschaft*) taka sama, jaka istniała w ostatnich dniach rządów hr. Bade-niego.

Dość powiedzieć, że dr. Hochenburger, który w broszurze przez siebie napisanej i podpisanej, wyraźnie się oświadczył przed tygodniem za koniecznością kompromisu, nawet bez zawału czego, przez Niemców zawsze stawianego warunku, aby przed wejściem w jakiegokolwiek układ, skasowane zostały rozporządzenia językowe dla Czech i Morawy — we wrek podpisał znowu rezolucję swojego klubu, wręcz potępiającą wszelkie rokowania ugodowe bez zadośćuczynienia z góry najdalej idącym hegemonistycznym pretensjom niemieckim!

Pokazało się, że komitet wykonawczy stronnictwa prawicy najtrafniej ocenił sytuację, gdy obrady swoje nad możliwością układów kompromisowych zakończył nie uchwalając jakas stanowczą — gdy do uchwały stanowczej nie było substratu, ale zaznaczeniem swej opinii, iż jakkolwiek wszystkie kluby prawicy jaknajgorzej pragną pojednawczego zakończenia sporów narodowościowych i przywrócenia prawidłowej działalności Izby poselskiej, tudzież gotowe są szczeremu udzieleniu poparcia wszelakim na temu zmierzającym usiłowaniom, lecz że inicjatywa do takich układów, jeżeli one wogóle są możliwe, powinna wyjść z innej strony.

Wszelka praca izby poselskiej jest teraz zupełnie zagwożdżoną przez obstrukcję i każdy widzi, że skoro nie ma nadziei usunięcia obstrukcji przez jakiś kompromis, nie ma racji dłużej tracić czasu i pieniądze na takie nieme posiedzenia, wypełniane odczytywaniem przez sekretarzy dosłownego tekstu lokoiowych interpelacji. Odroczenie rady państwa nastąpić ma lada dzień.

Powody raptownego zwrotu lewicy niemieckiej przeciwko jakimkolwiek rokowaniom ugodowym przypisać należy trzem okolicznościom: najpierw terroryzmowi radykałów na słabe umysły teraźniejszych przywódców niemieckich; powtórę, gniewowi antysemitów wiedeńskich, którzy targowali się z rządem o pieniężną rekompensatę za ustępstwo w kwestyach, dotyczących udziału ich w opozycji w rajchsracie, a gdy z powodu zbyt wysokich żądań, układy rozbiły się, męcząc się teraz na ministerstwie „radykalną“ opozycyjnoscia, a po trzecie — licząc Niemcy na poparcie Madjardów. Mianowicie spodziewają się, iż przyszły gabinet węgierski Kolomana Szella zaprotestuje przeciwko przedłużeniu ugody austro-węgierskiej, poborowi rekrutów itd. na podstawie § 14 konstytucji, bez udziału parlamentu.

W takim razie — powiadają — cesarz powoła do steru w Austrii rząd niemiecki-centralistyczny, który rozwiąże parlament, przy pomocy socjalistów i innych środków „energicznych“ przeprowadzi nowe wybory po swojej myśli, zniesie rozporządzenia językowe, a przeciwko autonomistom użyje środków bezwzględnych — i przywróci w ten sposób na nowo jednolity system centralistyczny.

Nie tają się Niemcy i z tem, iż liczą także na poparcie niemieckiego cesarza, który ze względu na to, iż gdy parlament nie jest w stanie uchwalić kontyngentu rekrutów wskutek obstrukcji, cesarz Wilhem zechce zapewne przypomnieć cesarzowi austriackiemu traktatowe zobowiązania militarne Austrii, zastrzeżone trójprzymierzem.

Takie są rachuby Niemców. Czy się one sprawdzą? Miejmy nadzieję, że bliska przyszłość okaże mylność ich rachuby. W każdym razie ciągnące się od dwóch lat przesilenie wewnętrzne w Austrii zbliża się teraz do pewnego więcej stanowczego przełomu.

Rada państwa.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Wiedeń d. 28 stycznia.
W końcu wczorajszego posiedzenia izby posłów austriackiej rady państwa zabrał głos p. Daszyński i zażądał, aby wzięto natychmiast pod obrady dawny jego wniosek, domagający się zupełnego zniesienia paragrafu 14.

Przeciw żądaniu temu wystąpił p. Kramarz. Podczas mowy jego lewica wszczęła długotrwały hałas wołano co chwila, „gdzie jest polacy!“ Kramarz polemizował z Daszyńskim i bronił swych przyjaciół polity-

cznych przed zarzutem, uczynionym im przez Daszyńskiego, jakoby byli winni temu, że rząd posługuje się paragrafem 14. Przeciwnie, powiedział p. Kramarz, cała odpowiedzialność za tę niegodną grę z imiennymi głosowaniami i § 14 spada wyłącznie na lewicę i właśnie dlatego nie powinniśmy odbierać rządowi tego paragrafu, który w takich warunkach przedstawia się jako jedyna broń, jedyny środek, jaki pozostaje rządowi w ogóle do rządzenia państwem.

Kramarz nie mógł dokonać mowy, bo lewica, słysząc z galerii dziennikarskiej po prawej stronie okrzyki i brawa, zaczęła jeszcze głośniejsze hałasować.

P. Hochenburger pospieszył na galerię i stwierdziwszy, że tym, który stamtąd oklaśkiwał wywoły Kramarza a pod adresem lewicy przesyłał szydercze okrzyki i uszczypliwe głosne uwagi, był korespondent wiedeński *Na odnied Listów* Penizek, wezwał go, aby opuścił galerię. Penizek wezwania nie usłuchał. Za Hochenburgerem nadbiegli posłowie Wolf, Girstmayer i inni.

Wolf chwycił Penizek i chciał go gwałtem wyrzucić z galerii, w tej chwili jednak zjawili się kilku posłów czeskich, którzy stanęli w obronie dziennikarza. Wywiązała się gwałtowna wymiana słów a następnie formalna bójka, wśród której Wolf został przez Młodoczechów szczególnie zaś przez p. Pospisza wypoliczkowany. P. Pospisza wyszedł znowu z bójki skrwawiony. Cała ta scena trwała kilka minut, aż wreszcie zjawił się kwestor hr. Vetter i powołanych rozdzielił wskutek tego niespodziewanego zajścia p. Kramarz przerwał mowę, a prezydent Fuchs zamknął posiedzenie, nie oznaczając ani porządku dziennego ani następnego dnia obrad.

Po posiedzeniu spisano protokół zajścia i przesłuchano wszystkich świadków.

Wiedeń 28 stycznia.
Najbliższe posiedzenie rady państwa odbędzie się 31 stycznia przed południem.

Komisy budżetowa zbiera się również na posiedzenie w dniu 31 stycznia.

Na porządku dziennym ustawa o polepszeniu plac służ państwowych.

SYTUACJA.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Wiedeń d. 28 stycznia.
Jeden z dzienników wiedeńskich donosił onegdaj, że na sesji parlamentu austriackiego po Wielkanocy przedstawia się już izbie nowy gabinet złożony z członków Koła Polskiego, stronnictwa katolickich ludowców i chrześcijańskich socjalistów. Owóż katolicki „Vaterland“ pisząc o tem doniesieniu, nazywa je muzyką przyszłości.

Wiedeń 28 stycznia.
Podczas wczorajszego posiedzenia izby deputowanych miał naradę komitetu wykonawczy prawicy, na której był obecny także prezydent ministrów.

Wiedeń 28 stycznia.
We wtorek mają się ponownie zebrać mężowie zaufania niemieckiej opozycji. Przedmiotem obrad będą narodowe żądania Niemców, a między innemi sprawa niemieckiego języka państwowego.

Wiedeń 28 stycznia.
Prezydium izby przeprowadza ściśle dochodzenia z powodu wczorajszego zajścia w loży dziennikarskiej. Przesłuchani zostali do rząd posłowie: Vetter, Prohaska, Wolf, Pospisza, Wychodil, korespondent *Narodnich Listów* Penizek, oraz kilku innych dziennikarzy. Przesłuchania trwają dalej. Po ich ukończeniu biuro izby powoła ostatnie posiedzenie.

Penizek wystosował do prezydenta Fuchsa list, w którym usprawiedliwia się z wczorajszego postępków i wyraża ubolewanie, że dał się ponieść wrażliwości chwili. Posłowie niemieccy nastają na to, aby Penizekowi odebrać na zawsze wstęp do loży dziennikarskiej.

Wiedeń 28 stycznia.
Nawet dzienniki obstrukcyjne nie kryją oburzenia i niezadowolnienia z powodu zajścia wczorajszego w parlamencie. Wtargnięcie posła do loży dziennikarskiej z chęcią wyrzucenia stamtąd sprawozdawcy, jest nawet w parlamencie austriackim rzeczą niebywałą.

Zaraz po zamknięciu wczorajszego posiedzenia udał się dziennikarz do prezydenta Fuchsa z zażaleniem. Prezydent zaznaczył wyraźnie, że sprawozdawcy powinni także ściśle przestrzegać regulaminu Izby i wstrzymać się od wszelkich głośniejszych objawów zadowolnienia lub niezadowolnienia w toku obrad, przyznał jednak, iż wtargnięcie Wolfa było w wysokim stopniu niewłaściwe.

Dziś przedpołudniem odbywało się w dalszym ciągu przesłuchiwanie świadków zajścia.

Korespondent *Narodnich Listów* Penizek został dopiero przed miesiącem z okazji jubileuszu cesarskiego odznaczony tytułem cesarskiego radcy i cieszy się dla czynności swej i prawości wśród kolegów powszechną sympatją.

Niektóre dzienniki donoszą, że Wolf napadł na Penizek z bokserem w ręku.

Sytuacja na Węgrzech.

(Tel. „Gazety Narodowej“)

Budapeszt 28 stycznia.
Opozycja na ostatnim posiedzeniu swych mężów zaufanych ustanowiła brzmienie ostatecznego nuntium do rządu. Porozumieniu nie już nie ma stać na przeszkodzie, ale jednak opozycja dla swoich warunków żąda tego rodzaju poręczeń, które w kołach rządowych wywołują przykre wrażenie i zniechęcenie.

Budapeszt 28 stycznia.
Dziś rano dysydenci liberalni wręczyli br. Banffyemu notę z odpowiedzią na propozycję rządu. Stało się to w obecności ministrów Fejervarego i Lukacza, a nadto Kolomana Szella.

Budapeszt 28 stycznia.
W wręczonych rządowi punktacjach opozycja oświadcza, że przystaje na uchwalenie prowizoryum budżetowego pod warunkiem, że nowy gabinet dotrzyma warunków kompromisu, podanych przez opozycję.

Budapeszt 28 stycznia.
Po trzech głosowaniach imiennych dzisiejsze posiedzenie sejmu zamknięto.

Wiedeń 28 stycznia.
O godz. 5 popołudniu hr. Gołuchowski złożył wczoraj wizytę ambasadorowi niemieckiemu Eulenburtowi, aby złożyć życzenia z powodu imienin cesarza Wilhelma.

Rzym 28 stycznia.
Gubernator Erytrei, Martini ofiarował był Melikowi swoje usługi do zagodzenia sporu jego z Mangaszą. Melik odpowiedział, że mile przyjmuje tę ofertę, i bardzo rad, że może tem złożyć Włochom nowy dowód swojej przyjaźni.

Londyn 28 stycznia.
Petersburski korespondent „Daily Mail“ donosi z bardzo pewnego źródła, że pomimo wszelkich zaprzeczeń Rosya zawarła tajny traktat z emirem afgańskim.

Kolonia 28 stycznia.
„Koelnische Zeitung“ w artykule wstępnym omawia sprawę zbliżenia się Francji do Niemiec i twierdzi, że zbliżenie się takie byłoby nader pożądane zarówno w interesie Niemiec jak i innych państw kontynentalnych, w szczególności zaś Rosji, Austro-Węgier i Włoch. Gdyby się powiodło zbliżyć Niemcy do Francji, to urzeczywistniłaby się myśl hr. Gołuchowskiego o ścisłym związku wszystkich państw kontynentalnych europejskich.

Paryż 28 stycznia.
Przeważna część dzienników konstatuje, że zrobiono znowu krok dalszy jeśli nie do sojuszu, to do porozumienia z Niemcami. Sądzą, że usposobienie to zrobi przyszłego roku dalsze postępy, tak iżby cesarz niemiecki mógł przybyć do Paryża na wystawę.

Londyn 28 stycznia.
Dzienniki ogłaszają komunikat co do handlu angielskiego na obszarach Nigru; okazuje się, że handel angielski tam podpada, niemiecki zaś i francuski się wzmagają.

Stan rzeczy w Ugandzie (daleko na południe od Faszody) budzi tu niemałe obawy; natychmiast po otwarciu parlamentu zaproponowaną będzie odnośna ankietą gruntowna. Bawiący tu Cecyl Rhodes zaniechał poprowadzenia kolei żelaznej (z południowej Afryki) do jeziora Tanganyka (w środku Afryki koło Ugandy), podobno dlatego, że rząd odmówił należytej gwarancji procentów. Kolej będzie tedy poprowadzona tylko do rzeki Zambezi (przy posiadłościach portugalskich), gdzie się znajdują obfite pokłady węgla i zapasy drzewa.

Rząd a rękodzieła.

Wiedeń 28 stycznia.
W komisji przemysłowej austriackiej rady państwa minister handlu Dipauli określał wczoraj stanowisko rządu wobec reformy przemysłowej. Powiedział, że z wyższego ekonomicznego stanowiska rzecz wiały, rękodzieło nie powinno zawsze leżeć na opiece i poparcie rządu, lecz powinno odwoływać się do samopomocy rzemieślników. Dalej minister wskazywał na trzy niebezpieczeństwa, które zagrażają rękodzielnictwu.

Są to 1) woiaganie polityki do ustawodawstwa przemysłowego i stosunków stowarzyszeniowych, 2) walka z wielkim przemysłem, 3) jednostronna rachuba kół rękodzielnictwa na poparcie rządu.

Rzemiosło nie potrzebuje samej tylko opieki, a przede wszystkim lepszego wykształcenia zawodowego. Szkoły zawodowe i przemysłowe uzupełniające powinny dla rękodzielnictwa nabrać większego znaczenia, niż je dotąd miały. Dowód uzdolnienia, który dotychczas był tylko świadectwem użycia w pe-

wnym kierunku, powinien stać się dowodem istotnego wykształcenia. To jednakże nie da się od razu przeprowadzić, lecz jest zależnem od poprzedniego rozwoju szkół zawodowych i uzupełniających.

Stan spółek minister nazwał niezadowolającym. Główną winą tego jest, że organizacja ich odbywa się nie na podstawach rzeczowych, lecz na terytoryalnych.

Konieczną będzie rzeczą zająć się troskliwie ich organizacją i wyzwać związków ich jako organa doradczego przy rozstrzyganiu kwestii przemysłowo-administracyjnych. Z tą sprawą łączy się żądanie stworzenia kredytu dla rękodzielników i sprawa dostaw dla armii.

Ministerstwo handlu zawsze będzie o ile możliwości popierało udział drobnego przemysłu w dostawach dla armii, przyczem jednak musi oczekiwać, że spółki i rzemieślnicy położą nacisk na lepsze wykonanie.

Minister upatruje ratunek dla rękodzielnictwa nie w powrocie do form zmartwych, ale w prawdziwym, zdrowym postępie, widzi zbawienie jego nie w „numerus clausus“ ale w stowarzyszeniu się i porzuceniu myśli walki z innemi formami produkcji.

Minister w końcu zapewniał, że tak samo jak handlowi i przemysłowi, tak też użyć może pieczołowitości i rękodzielnictwu.

Komisyja zajmowała się potem sprawą handlu butelkami na piwo i rezolucję postawioną przez p. Stojana i Pipasa odstąpiła na wniosek przewodniczącego rządowi do rozpatrzenia.

Wiadomości giełdowe.

Berlin 28 stycznia. Państwo niemieckie i Prusy sprzedały Bankowi państwa w Berlinie za 125 milionów 3% pruskich konsoli i za 75 mil. 3% pożyczki pruskiej. Przez to pokryte zostały potrzeby zarządu finansów i odpada konieczność nowej pożyczki.

Frankfurt d. 28 stycznia. Giełda wieczorna: Austr. kredyty 225.90, kolej państwowa 154.60, alpejny —, Disconto 201.80, Laura 222.—.

Berlin dnia 27 stycznia. Zamknięcie giełdy: Banknoty austriackie 169.60. Spirytus 40.80.

Paryż d. 27 stycznia. Zamknięcie giełdy: Trzyprocentowa renta 102.07. Mąka 45.85.

Wiedeń d. 28 stycznia. Spirytus 18.20 do —, Nafta 18.40 do 19.40. Cukier surowy 12.37 1/2 do 12.42 1/2.

Z rynków towarowych.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.
Kraków dnia 27 stycznia.
Słaba tendencja, jaka chwilowo ogarnęła targi zbożowe, ustąpiła miejsca stałszemu usposobieniu. Pod wpływem lepszych wiadomości z targów amerykańskich, a ponieważ z powodu mroźnego powietrza, chęć do kupna zwiększyła się, a wobec tego sprzedający podnieśli swoje żądania.

Państwo: pszenice biały 9.10 do 9.55 zt., czerwona 9.00 do 9.60 zt., żółta 9.10 do 9.60 zt., żyto 8.10 do 8.60 zt., jęczmień browarny 6.75 do 7.50 zt., na krupy 6.25 do 6.50 zt., owsy 6.30 do 6.60 zt., rzepak — do — zt., koniec czerwony — do — zt., biały — do — zt., kukurudza — do — zt., wszystkie za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.
Wiedeń dnia 28 stycznia.
Notowano wczoraj pszenicę na wiosnę 9.61 do 9.63, pszenicę na jesień — do —, żyto na wiosnę 8.20 do 8.21, kukurudza na maj-czerwiec 5.16 do 5.18, owsy na wiosnę 6.17 do 6.19, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 33 — do 34 —.

Tendencja słaba.
Pogoda piękna.
Budapeszt dnia 28 stycznia.
Notowano wczoraj pszenicę na marzec 9.68 do 9.69, na kwiecień 9.51 do 9.52, żyto na marzec 8.04 do 8.06, kukurudza na maj-czerwiec 4.87 do 4.89, owsy na marzec 5.87 do 5.89, olej na styczeń-kwiecień — do —, rzepak 21.01 do 21.05.

Pyty na pszenicę słaby. Tendencja spokojna.
Pogoda piękna.
Wiedeń dnia 28 stycznia. (Telegram Gaz. Nar.)
Zamknięcie giełdy o godzinie 2 miało 30 po południu. Akcje zakład kred. 361.—, węgierskie zakład. kredy. 395.25, Anglobanku 155.—, Unibanku 307.75, Banku dla krajów koronnych 243.75, Bankverein 275.75, Boden-creditu 478.—, Gal. Banku hipot. 382.—, kolej państwowych 333.—, kol. południowej 65.75, tramwaj 554.—, kolej Elbethal 249.—, kolei północnej 371.50, kolei czerniowieckiej 295.25, alpejny 219.—, Rima Muranya 311.75, pragietko tow. żel. 1008.—, fabryki broni 502.—, tureckie tytoniowe 128.50, oblig. węg. indemn. 95.70, renta majowa 101.40, austr. renta koronowa 102.10, węg. renta koronowa 97.95, 56 l. listy tow. kred. ziem. 94.70, 4-procent listy banku krajow. 98.—, 4 1/2-procent. listy banku krajow. 100.75, 4-procent. listy banku hipoteczn. 96.75, 4 1/2-procent. listy banku hipoteczn. 100.20, 5-procentowe listy zast. bank. hipoteczn. 110.—, 4-procent gal. oblig. propinac. 97.60, 4-procent gal. poz. kraj. z r. 1893 97.25, 4-procent pożycz. m. Lwowa 94.—, losy tureckie 58.50, marki 58.97, ruble 127.37.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 28 stycznia.

Hotel Europejski. H. Ochmann z Krosna, D. Skall z Wiednia, A. Nosowicz z Sambora, K. Jaworski z Przemyśla, W. Zieliński z Lwanczan, J. Raczyński z Czerniowca, J. Goldberg z Grzymałowa, plk. Scheibenhof i rot. Schlaegel z Kamionki, H. Weber z Bremy, W. Biechowski z Gorlic, J. Teltsch z Stanisławowa, G. Hütteman z Jas.

Nadesłane.

Do zbiorów redakcyjnych nie odpowiadamy.

Dyetaryusz z rodziną bez utrzymania i sposobu do życia, uprasza o pomoc materialną. Polecamy tę rodzinę gorąco ofiarności publicznej. Łaskawe datki przyjmie administracja *Gazety Narodowej*.

STOPY SAMOCZYNNIE

J. CHRYSTOFA WE LWOWIE

BALOWE

Powiewne, czyste wełniane modne materje metr po 35, 52, 65, 75, 95 et., zlr. 1—, 1-20, 1-25, 1-45, 1-50, 1-65, 1-95, 2-15 etc. (wszystkie kolory balowe zawierające).
Jedwabne materje we wszystkich balowych kolorach, metr po 52, 65, 78, 88, 95, 98 et., zlr. 1-20, 1-45, 1-75, 1-95 itd.
Wełniane, jedwabne i materje do prania w kwiaty, na wszystkie rodzaje kostymów wieśnia-
czek w największym wyborze.
Złoty i srebrny tiul we wszystkich kolorach balowych, metr po 46, 62 et.

Dom
towarowy

D. LESSNER

Najtańsze ceny!
Niewypowiedzianie duży wybór!

materje na suknie w najrozmaitszych wyrobach.

Wiedeń, VI.,
Mariahilferstrasse
81-83.

Dla prowincyi bogata kolekcya wzorów na żądanie gratis i franco.

Nakładem Księgarni Katolickiej

Dr. WŁAD. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie, Rynek 80.

wyszło świeżo trzecie wydanie dzieła
pod tytułem:

WYKŁAD PACE ZA

składu apostoelskiego, przykazania Bożych
kościołowych, świętych Sakramentów, wa-
ranków do spowiedzi i dalszych przepi-
sów Religii świętej, z zastosowaniem do
życia praktycznego, napisał

ks. Jan Narkiewicz
kand. św. Teologii.

2 tomy w 8-om, str. 226 i 217 w pięknej
oprawie. Cena egz. 6 koron, a z prz-
syłką o 50 groszy więcej.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 1 et. od wyrazu.

MASZYNY amerykańskie do sikania
miję po zlr. 3— i 3-50. Maszyny
amerykańskie do robienia lodów, pojemno-
ści 1, 2, 3 litry po zlr. 5-50, 6-50 i 7-50,
poleca Piotr Chruszowski, handlarz
we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw
katedry).

J. Kapralik Lwów, poleca wszelkie
instrumenty muzyczne. Ceniki bezpłatnie.

4 pokoje, ulica Długa 5, naprzeciw
ogrodu akademickiego. 184

BEKON tonaty, w średnim wieku,
z długoletnią praktyką gospodarską
z szkołą rolniczą czerniechowską, poszu-
kuje zarobku. K. M. poczta Olsztyn.

OGRODNIK, młody i czynny pracow-
nik, dobrze połączony z pięknymi orze-
dowymi domów, tonaty, bez rodziny, w śre-
dnim wieku, poszukuje umieszczenia od 1
marca lub później. Odpisy świadectw za-
raz do następn. Łaskawe zgłoszenia przy-
mie: Ogrodnik w Struży poczta Skrzydła.

LEŚNIK b. uczeń szkoły lasowej lwow-
skiej, z kilkunastoletnią praktyką
w górach i równinach, poszukuje umie-
szczenia. Łaskawe zgłoszenia od: K. L.
post rest Żmigrod. 180

ROZDZIAŁ PUTZANA tania do sprze-
dania. Bliższa wiadomość ul. Zimo-
wajowa 3, II. piętro. Dozorca wskaze
drzwi.

Konwalie 8 sztuk w jednym wa-
zonku po 25 et., hyacenty
od sztuki po 25 et. kwiaty odarują
Ogrodnictwo Lubyca. 185

Herbaty

chińsko-rosyjska, zbiór majowy. Świeża
Bouchong L. zlr. 3-75, II. zlr. 3—. Okra-
chy najlepsze zlr. 1-75. Okruchy drobne
zlr. 1-30 za funt. Dwór Łapczyński Brzeżany.

Suiche zielne jarzyny

zielona fasolka, groszek cukrowy, szpinak
itd. tak dobre jak świeże jarzyny. Susze-
ne siewce. Morele, brzoskwinie, gruszki
itd. na kompoty i do legumini. Znakomite.
Kompoty. Marmolady angielskie. Agiel-
skie pastetki młode i ryby, jakol' po-
wiant dla turystów i myśliwych. Konser-
wy mięsne i de zup. Artykuły spożywcze
dla dzieci, chorych i rekonwalescentów.
J. Scheinbergera Wdowa i Syn, Wiedeń.
Szkody VII., Mariahilferstrasse 40 i I.,
Lanzenberg 3. Magazyn i kantor: VII.,
Mariahilferstrasse 40.
Proszę sądzić ceniki. Odpowiedzialni
odpraszają wszędzie poszukiwani.

Do racjonalnego pielęgnowania ust i zębów

EUCALYPTUS WODA DO UST

Austr.-Węg. patent. — Mention honorable Paris 1878. Składy we wszystkich aptekach, drogueryach i perfumeryach.

Tamże również do nabycia: c. i k. uprz. Pasta do ust Dr. C. M. Fabera. 2742

Litograf

rysownik i kaligraf, Polak, człowiek o
wyższej inteligencji, władający pięciu
językami, w swoim fachu nadzwyczaj u-
czono niony i wszechstronnie wykształcony,
pracujący za granicą, chce aby osiągnę-
cie w swoim celu poszukiwania dla sie-
bie stanowiska litografa zarządcy, lub
kierownika artystycznego w większym za-
kładzie litograficznym, albo też kapitału-
stę, w celu założenia w Lwowie zakładu
litograficznego na większą skalę, mogącego
odpowiedzieć wymogom czasu.
Adres: na żądanie interesowanych —
leży w Administracji Gazy Narodowej.

Wertheima

Triplex jest

w użyciu też

w cesarskim

burżu

Wysoko

ramienna ma-

szyna nożna

niższa cena

zlr. 35-50

STRAUS

Wiedeń

IV., Marzettektstrasse 12.

Wertheima

Triplex jest

w użyciu też

w cesarskim

burżu

Wysoko

ramienna ma-

szyna nożna

niższa cena

zlr. 35-50

STRAUS

Wiedeń

IV., Marzettektstrasse 12.

Wertheima

Triplex jest

w użyciu też

w cesarskim

burżu

Wysoko

ramienna ma-

szyna nożna

niższa cena

zlr. 35-50

STRAUS

Wiedeń

IV., Marzettektstrasse 12.

Wertheima

Triplex jest

w użyciu też

w cesarskim

burżu

Wysoko

ramienna ma-

szyna nożna

niższa cena

zlr. 35-50

STRAUS

Wiedeń

IV., Marzettektstrasse 12.

Wertheima

Triplex jest

w użyciu też

w cesarskim

burżu

Wysoko

ramienna ma-

szyna nożna

niższa cena

zlr. 35-50

STRAUS

Wiedeń

IV., Marzettektstrasse 12.

Wertheima

Triplex jest

w użyciu też

w cesarskim

burżu

Wysoko

ramienna ma-

szyna nożna

niższa cena

zlr. 35-50

STRAUS

Wiedeń

IV., Marzettektstrasse 12.

Wertheima

Triplex jest

w użyciu też

w cesarskim

burżu

Wysoko

ramienna ma-

szyna nożna

niższa cena

zlr. 35-50

STRAUS

Wiedeń

IV., Marzettektstrasse 12.

Wertheima

Triplex jest

w użyciu też

w cesarskim

burżu

Wysoko

ramienna ma-

szyna nożna

niższa cena

zlr. 35-50

STRAUS

Wiedeń

IV., Marzettektstrasse 12.

Wertheima

Triplex jest

w użyciu też

w cesarskim

burżu

Wysoko

ramienna ma-

szyna nożna

niższa cena

zlr. 35-50

STRAUS

Wiedeń

IV., Marzettektstrasse 12.

Wertheima

Triplex jest

w użyciu też

w cesarskim

burżu

Wysoko

ramienna ma-

szyna nożna

niższa cena

zlr. 35-50

STRAUS

Wiedeń

IV., Marzettektstrasse 12.

Wertheima

Triplex jest

w użyciu też

w cesarskim

burżu

Wysoko

ramienna ma-

szyna nożna

niższa cena

zlr. 35-50

STRAUS

Wiedeń

IV., Marzettektstrasse 12.

Wertheima

Triplex jest

w użyciu też

w cesarskim

burżu

Wysoko

ramienna ma-

szyna nożna

niższa cena

zlr. 35-50

STRAUS

Wiedeń

IV., Marzettektstrasse 12.

Wertheima

Triplex jest

w użyciu też

w cesarskim

burżu

Wysoko

ramienna ma-

szyna nożna

niższa cena

zlr. 35-50

STRAUS

Wiedeń

IV., Marzettektstrasse 12.

Wertheima

Triplex jest

w użyciu też

w cesarskim

burżu

Wysoko

ramienna ma-

szyna nożna

niższa cena

zlr. 35-50

STRAUS

Wiedeń

IV., Marzettektstrasse 12.

Wertheima

Triplex jest

w użyciu też

w cesarskim

burżu

Wysoko

ramienna ma-

szyna nożna

niższa cena

zlr. 35-50

STRAUS

Wiedeń

IV., Marzettektstrasse 12.

Wertheima

Triplex jest

w użyciu też

w cesarskim

burżu

Wysoko

ramienna ma-

szyna nożna

niższa cena

zlr. 35-50

STRAUS

Wiedeń

IV., Marzettektstrasse 12.

Wertheima

Triplex jest

w użyciu też

w cesarskim

burżu

Wysoko

ramienna ma-

szyna nożna